

Proszę Ojca zauważyliśmy, że Ojciec nie tylko mówi, ale też godo po naszymu.

Ojciec Roman: „Bo jo je synek z Miedoni, a to po sómsiedzku, a godka se trzeba cynić, bo trza umieć do korzyny wracać, a jak ktoś umi godać, to ze swoimi sie lepsi dogodo. Stare powiedzenie godo, że mowa jest kluczem do serca człowieka, bestuż sie trzimum tygo. Umia godać, wiync sie tygo nie wstydz, wiyncyj jo tym sie chwola.”

Ile lat już Ojciec trwa w swojej posłudze kapłańskiej i jak Ojciec odnalazł powołanie?

„Wszystko zaczęło się w 1984 roku. Na przeciwko mnie mieszkały siostry szensztadzkie. Była taka jedna siostra, która była dość uparta i jak jeździłem do technikum budowlanego autobusem, to ona zaczęła się do mnie przysiadać. Raz powiedziała „Romek, jest taki obóz w Józefowie pod Warszawą nie chciał byś może jechać?”. No, mi się za bardzo nie chciało jechać, ale wiecie jak jest jak chłopak ma te 18 lat, a zakonnica się do niego przysiadła w autobusie. Pomyślałem sobie „Co za wstyd” i powiedziałem „Siostrze, ja pojedę do tego Józefowa, ale nie przysiadajcie się już do mnie więcej w autobusie.” Dało się słowo, to trzeba było jechać. W przyszłym roku będzie 25 lat kapłaństwa, dodać jeszcze około 10 lat studiowania i różnych praktyk, więc już właściwie dwie trzecie życia w Józefowie.”

Czyli Ojciec poczuł swoje powołanie w Józefowie?

„Tak, tam pojechałem pierwszy raz do chłopaków i tam już się zameldowałem.”

Jak zareagowała Ojca rodzina na wieść o tym że idzie Ojciec do seminarium?

„Moja mama jest bardzo religijna, pamiętam jak dziś, jak byłem na polu z mamą i zbieraliśmy marchew, ja powiedziałem „Mamo idę do zakonu” , a moja mama powiedziała „Synku a jak oni się nazywają?” ja jej odpowiedziałem „Ojcowie szensztaccy” a moja mama „ A czy to, aby na pewno katolickie?” ja odpowiedziałem „ Mamusiu nie bój się to są na prawdę prawdziwi księża.” Mama bardzo dobrze zareagowała, za to ojciec, jako inżynier powiedział „ Synu jakiego piwa sobie nawarzysz, takie będziesz musiał wypić.” Może i krótko, ale zwięzłe i na temat.”

Z pewnych źródeł wiemy, że Ojciec ma rodzeństwo, więc jak oni zareagowali na

taką informację?

„Oni wszyscy są młodszy ode mnie, więc brat jak był już potem trochę starszy, to przyjechał do mnie do Józefowa na rekolekcje raz, czy dwa, a siostry... między mną a jedną jest 10 lat różnicy, a drugą 14 lat, także tej najmłodszej to nawet dobrze nie pamiętam, bo ona wtedy miała około 4 lata. Pierwszy raz żeśmy się spotkali i usiedli w kawiarni dopiero, kiedy wyjechała do Niemiec żeby się uczyć niemieckiego. Wszystko mi się podobało tylko nie to, że paliła.”

Jak często odwiedza Ojciec rodzinne strony?

„Teraz mogę powiedzieć, że w miarę często, ale przez to, że byłem 10 lat w Afryce, to była dość długa przerwa. Z początku w szczególności mama była niepokojona, jednak potem to jakoś przyjęła, a w ciągu tych 10 lat w domu byłem może z 3 razy, więc wychodzi, że mnie po trzy lata w domu nie było.” Teraz jak już wróciłem do Józefowa to to wykorzystuję. Jak jest tylko okazja, jak na przykład teraz, kiedy mamy rekolekcje w Łubowicach, to jadę do Miedoni i spokojnie spędzam czas z rodzicami.”

Ojciec mówił, że był w Afryce. Pamięta Ojciec jakieś szczególne wydarzenie z tamtego czasu?

„Oczywiście. Na przykład zaraz jak przyjechałem, odwiedziłem taką rodzinę. Na stole w ich domu stał kubek i pomyślałem, że pewnie jakiś cukierki albo coś. Włożyłem więc rękę do tego kubeczka i... już poczułem, że coś mnie tam łaskocze. Wyciągam rękę i patrzę, a tam robaczek i żeby tym ludziom przykrości nie zrobić, to go zjadłem.”

Czy Ojciec poza Afryką jeszcze gdzieś był na misjach?

„Przed Afryką byłem jeszcze w Stanach Zjednoczonych. Polecałem tam, żeby się czegoś nauczyć, ale ksiądz proboszcz tylko mówił po angielsku, więc ja tam byłem tylko dla niemieckich parafian. Jak wróciłem do Manchesteru do naszych Ojców to mi powiedzieli „Synku ty umiesz powiedzieć tylko *how do you do*. *Nic cię tam nie nauczyli w tej Ameryce*. A potem to już Nigeria była.”

Wybiera się Ojciec w najbliższym czasie gdzieś na misje?

„Na misje to już raczej nie, bo ja miałem tę taką groźną malarię, która atakuje

korę mózgową, więc muszę się już pilnować. Także te misyjne tereny już raczej nie. Chyba, że ewentualnie jakieś wyjazdy z wspólnoty. Bo my jesteśmy wspólnotą międzynarodową. Jednak teraz w domu mi dobrze."

Zauważyliśmy także, że Ojciec doskonale odnajduje się w sporcie. Przyjechał przecież do nas z małżeństwem sportowców. Skąd się wzięło to zainteresowanie sportem?

„Powiem tak. Raz chodziłem po kolędzie z księdzem proboszczem i on mi powiedział „Brzuchy rosną. Trzeba by było coś z tym zrobić. Zacząłem ostatnio uprawiać tenis ziemny." Ja się zgodziłem, a że już znałem pana Michała to zadzwoniłem i się spytałem „Michał przyjmiesz dwóch pięćdziesięciolatków na ćwiczenia?". Michał się zgodził. No i tak to się zaczęło.

W takim razie coś dla ducha i coś dla ciała. Dziękujemy za rozmowę i życzymy błogosławieństwa bożego oraz owocnej dalszej posługi. Szczęść Boże!

Wywiad przeprowadzili z ojcem misjonarzem Romanem Haronska przeprowadzili uczniowie klasy 8: Natalia Ignacy oraz Jarosław Saiczek.